

WSPOMNIENIE OBCHODÓW UROCZYSTOŚCI 11 LISTOPADA 1939 ROKU W WILNIE c.d.

Podaliśmy komendę: Baczość, na mauzoleum patrz! Cisza trwała pełne trzy minuty. Po ciszy znów na ramionach kolegów donośnie wołałem: zarządzam przemarsz przed mauzoleum i złożenie wieńców - kierunek marszu wskazują porządkowi! Pochód ruszył. W ciszy maszerowaliśmy, składając wieńce i kwiaty na płycie grobu Matki i Sercu Jej Wielkiego Syna, zapłonęły świece - delegacje karnie wracały na

to dla Was jest ten hymn i dla nas żywych. Boże dopomóż nam i ty Pani Nasza, co w Ostrej świecisz Bramie, dopomóż nam, i tym synom, którzy w dalekiej Francji formują szeregi do walki z naszymi odwiecznymi wrogami - dopomóż nam.

Takie odczucia i myśli miał ten harcerz wileński, syn osadnika z nowogródzczyzny, ziemi nieświeskiej.

Po odśpiewaniu hymnu, zaintonowali-



Płyta grobu Matki i Serca Jej Wielkiego Syna

poprzednie miejsca, panował porządek.

Po powrocie na miejsca zaśpiewaliśmy - Jeszcze Polska... Potężną siłą głosów niesły się słowa naszego hymnu po wzgórzach cmentarza - zdawało się, że budzą tych co tu śpią snem sprawiedliwych, mężnych naszych przodków, Wilnian i nie tylko Wilnian. Tych, co w blasku chwały odeszli na zawsze, a teraz są świadkami patriotycznej, podniosłej młodzieńczej podziękii za to, co dla swych potomnych uczynili w imię POLSKOŚCI - że wychowali nas tak, by Polska nigdy nie zginęła.

Niech Wam Przodkowie nasi będzie chwala wieczna - spoczywajcie w pokoju -

śmy „Pierwszą Brygadę” a następnie „Boże coś Polskę”.

Dalej już tłumy podjęły spontaniczną Rotę, śpiewając wszystkie zwrotki. To miał być koniec uroczystości, po czym całą siłą głosu wołałem: młodzieży, Wilnianie, Komitet organizacyjny dziękuje Wam za przybycie, za Waszą patriotyczną postawę.

Teraz prosimy Was, byśmy godnie i karnie, w spokoju powrócili do domów. Ale po moich słowach z otaczających wzgórz rozległy się okrzyki: Niech żyje gen. Sikorski, niech żyje Wojsko Polskie we Francji, niech żyją nasi Sojusznicy. Okrzyki wielokrotnie powtarzały się z potężną siłą. Padają

też okrzyki: Precz z żydokomuną, a nawet niech żyje bratnia Litwa. Trwało to kilkanaście minut, po czym wszyscy powoli ruszyli w kierunku Ostrej Bramy. Wmieszani w tłum szliśmy razem. Za Ostrą Bramą tłum samorzutnie rozdzielił się, część podążała ul. Niemiecką, gdzie wybito (niestety) kilka szyb sklepowych i wznoszono okrzyki: precz z komuną.

Za tłumem podążały tankietki i wojsko na samochodach. Wojska nie atakowano.

Kiedy pochód doszedł do Katedry, przed dawnym Urzędem Wojewódzkim doszło do incydentu. Przed gmachem leżały stosy kostki brukowej - był rozpoczęty remont nawierzchni, no i wtedy posypał się grad kamienny na tankietki. Tankietki otworzyły krótką salwę, strzelając (było to widać) ponad głowami. Pochód szybko się rozproszył. Tak zakończyły się obchody 11 listopada 1939 roku w Wilnie, w dwudziestą pierwszą rocznicę Niepodległości.

Następnego dnia, już o godz. 8 rano do Bursy ZNP przybyło dwóch panów, tych samych, którzy podeszli do nas na Rossie, już znali nasze nazwiska, i miejsca pobytu. Grzecznie zaprosili na rozmowy do Sztabu na ul. Dominikańską, prosząc abyśmy z nimi tam się udali. Nie było nas wszystkich na miejscu, tylko trójka, inni mieszkali gdzie indziej. Nie było innej możliwości, poszliśmy razem w ich towarzystwie.

Poszliśmy - w dużej sali za stołami siedziało kilku wojskowych i cywilnych - zaproponowali nam herbatę i mleko. Jak zauważyłem bacznie się nam przyglądali. Byliśmy zaskoczeni. Potem otworzyły się drzwi do przyległego pomieszczenia, gdzie siedział starszy pan w cywilu. Poproszeni weszliśmy. Wstał, podszedł, podał rękę, wskazując krzesła, mówiąc płynnie po

polsku: poprosiliśmy panów aby zaproponować wam przyłączenie się do wspólnej pracy dla dobra mieszkańców Wilna - macie posłuch w mieście - to było widać wczoraj. Czy się zgadzacie? Macie pomagać. Odparłem, że nie wiem o co chodzi, o jaką pracę chodzi, że jesteśmy sami a nie cały Komitet nasz, że musimy porozmawiać z kolegami. Nic dalej nie mówił, tylko zapytał: kiedy przyjdziecie z kolegami, może jutro, albo może jeszcze dzisiaj? Próbowałem tłumaczyć, że nie wiemy gdzie są teraz pozostali koledzy, musimy się z nimi porozumieć. Odpowiedział: dobrze, jutro rano, godz. 9⁰⁰. Czekam, podał rękę. Wyszliśmy, lecz do Bursy nie wróciliśmy, ustalając, że dzisiaj po południu zbierzemy się u mnie, na ul. Dar. Rozeszliśmy się, każdy w innym kierunku, bojąc się, że tajniacy nas śledzą. Wieczorem byliśmy na ul. Dar też tylko we trójkę. Przedyskutowaliśmy sprawę, ustaliliśmy że trzeba wiać, bo chyba litewska bezpieka, czy wojsko chcą nas wciągnąć w jakąś nieczystą sprawę.

Postanowiliśmy, że na następne spotkanie już nie pójdziemy, szukamy nowych kwater, do szkoły też nie idziemy. Jutro pójdziemy po przepustki na wyjazd do Kowna, bo granica litewska nadal istniała. Czwartego dnia byliśmy już z przepustkami w rękę - w pociągu do Kowna, marząc o wyjeździe do wojska polskiego we Francji. Ale to już inny bieg wydarzeń, o którym napiszę w dalszej części wspomnień.

Później dowiedzieliśmy się z rozmów, że jeszcze 11 listopada wieczorem Radio Paryż podało o uroczystych obchodach Święta Niepodległości w Wilnie, że uczestniczyło całe miasto w podniosłej manifestacji, że organizatorami byli harcerze i uczniowie szkół wileńskich.

P.S.

Może ktoś z wilnian lub kolegów ze Szkoły Technicznej zachował ulotkę, o której pisałem, może koledzy uczestnicy tych zdarzeń i uroczystości na Rossie napiszą na adres redakcji. Będę bardzo wdzięczny.